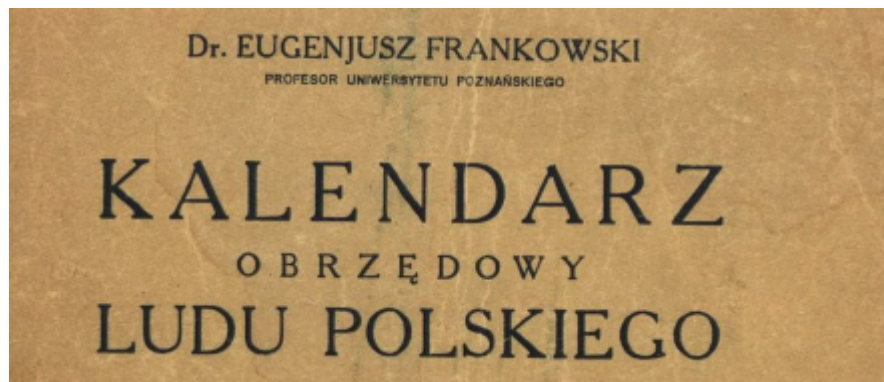


Nasze eksponaty: Kalendarz obrzędowy ludu polskiego autorstwa dra Eugeniusza Frankowskiego



Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. Dziś w dużym stopniu odeszliśmy od wielu zwyczajów, które miały charakter pogańskich praktyk. Jak pisze Eugeniusz Frankowski – *„Umysł pierwotny nie zna granic swej mocy i wierzy w możliwość wpływania człowieka na zjawiska przyrody. Inscenizując te zjawiska w swych obrzędach, człowiek był przekonany, że zostaną one odtworzone następnie przez samą przyrodę. W obrzędach dorocznych naszego ludu zachowały się szczątki takich prastarych obrzędów pasterskich i rolniczych”*.

Eugeniusz Frankowski (1884-1962) był archeologiem, etnografem, iberystą oraz muzeologiem. Naukowo był związany m.in. z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Uniwersytetem Wrocławskim. Przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Muzeum Etnograficznego w Łodzi. Eugeniusz Frankowski był autorem wielu publikacji naukowych, m.in.: Jak lud nasz oświecił chaty (1913), Fotografia w ludoznawstwie (1926), Regiony Hiszpanii (1933), Hafty kurpiowskie (1953).

W zbiorach Muzeum Ziemi Kozielskiej posiadamy na wystawie jedną z jego publikacji, a mianowicie - Kalendarz obrzędowy ludu polskiego wydany w Warszawie w 1928 r. W Kalendarzu Frankowski w skondensowany sposób opisuje dawne obrzędy doroczne. Co ciekawe, autor rozpoczyna od zarysowania święta Bożego Narodzenia, a następnie w układzie chronologicznym opisuje obrzędy od stycznia do 13-tego grudnia. Książka wzbogacona jest o 36 czarno-białych ilustracji.

Tym co przykuwa uwagę we wspomnianym dziele, jest duża znajomość autora tematyką wierzeń i praktyk religijnych starożytnych Greków i Rzymian. Już przy opisie Wigilii Bożego Narodzenia pisze: „[...] Narodziny słońca [...] W obrzędowości B.N. dadzą się wykazać pierwiastki wspólne z grecko-rzymską uroczystością Saturnaliów, przejawy kultu przodków doby przedchrześcijańskiej, wreszcie pewna ilość zwyczajów wyraźnie chrześcijańskiego pochodzenia”. Koncepcje zakładające synkretyzm religijny w katolicyzmie nie był niczym nowym, bowiem pojawiały się już w epoce oświecenia.

Kalendarz ludu polskiego stanowi niewątpliwie bardzo ważne źródło do badań etnograficznych, a ponadto jest po prostu ciekawą i lekką lekturą, którą czyta się z przyjemnością.

[Link do skanu książki](#), Prawa: Centralna Biblioteka Rolnicza im. M.Oczapowskiego, Warszawa

Aleksandra Gałka

115
Dr. EUGENJUSZ FRANKOWSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU POZNANSKIEGO

KALENDARZ

OBRZĘDOWY

LUDU POLSKIEGO



BIBLIOTEKA REGIONALNA, TOM II
SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA” W WARSZAWIE

11589

Gdy pierwsze gwiazdy zaświecą, wszyscy domownicy razem zasiadają do wieczerzy. Osób musi być do pary. Liczba nieparzysta byłaby wróżbą śmierci w ciągu roku jednej z osób obecnych. W braku swoich zapraszają kogoś obcego do pary. W odświętnie przybranej izbie stawiają po rogach snopki zboża (żyta, owsa, pszenicy, i jęczmienia). Stół zaściela się sianem, nogi stołu okalają powrośniętym, słomę ścielą po ziemi. Przy stole zostawiają miejsce i nakrycie dla gościa (z tamtego świata).

Dzieli się opłatkiem (niekiedy smarowanym miodem) gospodarz z gospodynią, poczem z kolei każde z nich z resztą obecnych. Wspominają zmarłych, składają dla nich opłatki. Zapraszają wilka na wieczerzę: „Wilcosku! wilcosku! siadź z nami dziś do obiadu! A jak nie przyjdiesz dziś, nie przychodź nigdy. (w. krakowskie). Gdzieś indziej zaczynając postnik, mówią: „Idźże wilku do pośnicku; Póddże d z i a d k u do obiadku” (p. ropczycki).

Wieczerza, p o s t n i k, składa się z nieparzystej ilości potraw, co ma otwierać możliwość przybytku. Potrawy przyrządzają ze wszystkich płodów pola, sadu, ogrodu, lasu i wody. Gdyby który opuszczono, nie obrodziłby na rok przyszły. Nie wstając z miejsc i nie wypuszczając łyżek z ręki, jedzą wszystkie dania spokojnie i długo, na zdrowie, na szczęście i dobrobyt, na ten nowy rok.

Jedząc wypowiadają odpowiednie życzenia: „Składaj się kapusto, składaj”. „Wiąż się groszku, wiąż”. „Kić się proso, kić”. (rośnij w kity). „Róddcie się ziemniaki, róddcie”. „Pleń się zboże, pleń” i t. d. (p. ropczycki). Z każdej potrawy odkładają po łyżce dla bydła.

Po wieczerzy odwiedzają oborę, pasiekę i sad. Bydło noszą jadło z wieczerzy z opłatkiem koloro-

wym. Idą na pasiekę zwiastować pszczołom wieść o Narodzeniu Dzieciątka Bożego¹

Potrząsają drzewkami w sadzie, budząc je na urodzaj. Pukają w nie, grożą. Gospodarz zamierza się siekierą w każde drzewko, mówiąc. „Będziesz rodziło, albo nie będziesz rodziło?” Przysiękają za nie domownicy. Powrośniętymi skreconymi ze słomy rozestanej pod stołem wigilijnym obwiązują drzewka na urodzaj.²

Czynią wróżby osobiste i gospodarcze na cały rok. Za stragarze rzucają kopy, czyli małe snopczki ze słomy.³

U stragarza wieszają ustrojony opłatkami wierzchołek sośniny. [Sad (w. krakowskie), podłazniczka (Beskidy), choinka wigilijna.] Niekiedy zawieszają na nim jabłuszka czerwone i orzechy.

Po odśpiewaniu kolęd idą do kościoła na jutrznię (pasterkę).

O północy dzieją się cuda w przyrodzie.

¹ Wieczorem przed Wilgą B. N. gospodarz zbija obuchem siekiery, nie ostrzem, upatrzoną w lesie jemiolę i rzuca ją na dół. Drugi człowiek chwytą ją w powietrzu. Jemiola nie powinna dotknąć ziemi. Jemiolę wraz z woskiem kładą do uli pszczoł, co wpływać ma na obfitość miodu. (p. sieradzki).

² W podobny sposób obwiązują drzewa i w inne dni, mianowicie w dzień Św. Sylwestra, Nowy Rok, Trzech Króli i t. p.

Gdy gospodyni piecze chleb w wilgę, nie umywając rąk z ciasta, idzie do drzew nieurodzajnych, a obejmując je rękami, mówi: „róddcie”.

³ Wyjmuje je gospodarz w Nowy Rok przed wschodem słońca i zwiąawszy w jeden snop, dorabiając u góry gwiazdę, lub krzyż ze słomy, wynosi w pole i wtyka w ziemię tak, żeby nikt nie widział. (w. krakowskie).